

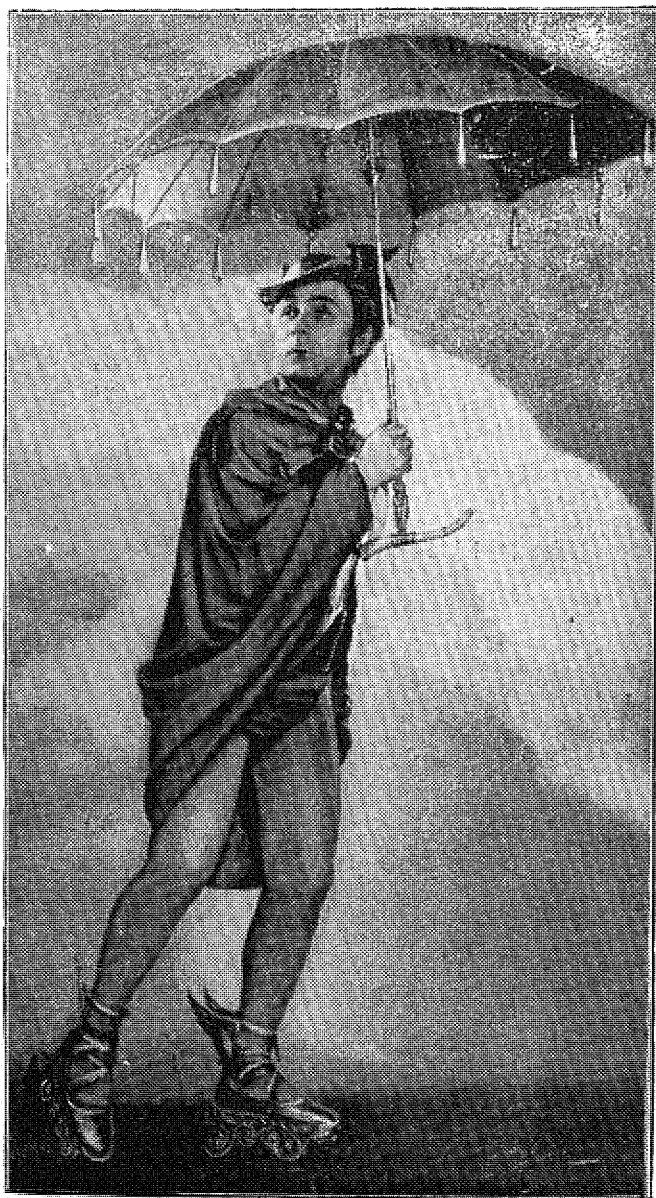
Scena z filmu „Sen nocy letniej”, produkcji Maxa Reinhardta. Oto ludzie wyobrażający drzewa.
Fot. Warner Bros.



Fragment filmu pt. „Pod pałacem niebem Argentyny”.
Fot. Fox.



Ginger Rogers ukaże się w filmach „Wesoła Rozwódka” i „Roberta”.
Fot. R. K. O.



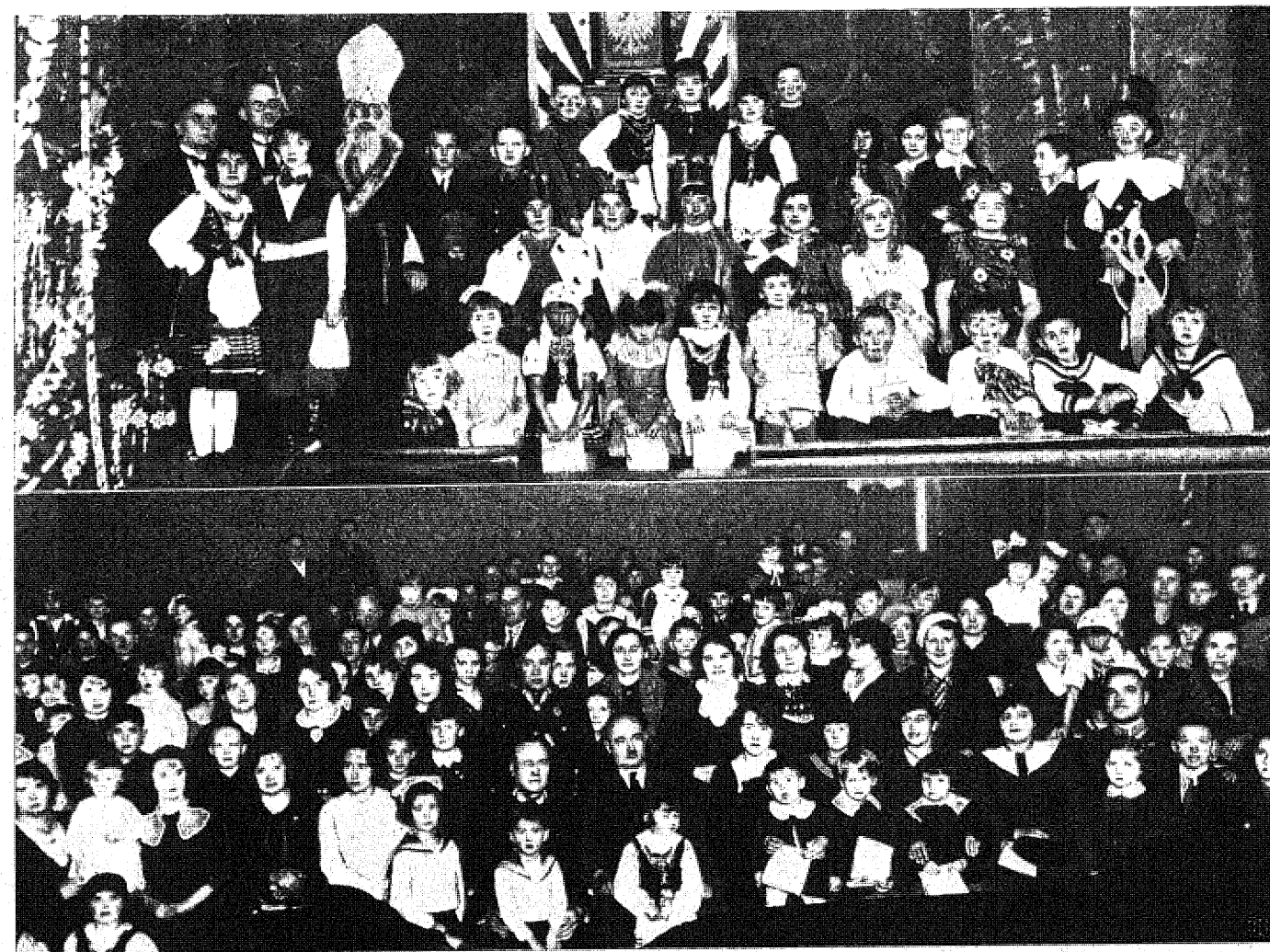
Paul Kemp w arcykomicznej kreacji w filmie pt. „Amfitrjon”.
Fot. Warszawska K. S. A.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XII. NIEDZIELA, dnia 26 stycznia 1936 roku Nr. 4

W „RODZINIE POLICYJNEJ” ZGIERZA.



Koło Powiatowe Stowarzyszenia Rodzina Policyjna z siedzibą w Zgierzu w dniu 5 stycznia 1936 r. o godzinie 15-ej urządziło w sali przy ul. Łęczyckiej nr. 2 w Zgierzu tradycyjną „choinkę” dla dziatek swych członkiń w wieku do lat 12. Uroczystość ta urozmaicona była popisami dzieci policjantów: „Artystki i artyści” w wieku od lat 3-ich wygłosili ze sceny wierszyki i bajki, następnie cztery pary „Krakusów” w barwnych strojach odtańczyły dziańskiego krakowiaka, a pod koniec odegrana była „Baśń wigilijna” i odśpiewano kolendy. Po zakończeniu części koncertowej, św. Mikołaj rozdał dzieciom torbki ze słodyczami. Oprócz tego dziatek i ich rodziców poczęstowano herbatką z paczkami. Zabawa, na którą przybyli p. starosta powiatowy Małkowski z rodziną, przedstawicielka zarządu okręgowego Stow. Rodziny Policyjnej p. p. insp. Petri, przedstawicielki Koła Pracy Obywatelskiej Kobiet w Zgierzu i personelu nauczycielskiego, przeciągnęła się w miłym nastroju do późnego wieczora i zakończona została wspólną fotografią.

Kut szczęścia.

Pan Zbigniew Adolf Krztoń nie mógł narzekać na los. Całe jego życie było jednym pasmem wydarzeń, świadczących o tem, że przysłówia są naprawdę mądrością narodów. Na pana Zbigniewa Adolfa Krztońni sprawdzało się prawie każde przy słowie, a szczególnie przysłowie o „łucie szczęścia”, bez którego zdolności i praca właściwie do niczego nie prowadzą. Szczęście miał pan Zbigniew szalone. Wiedło mu się wszystko, czegokolwiek bądź się tknął. Nic więc dziwnego, że na obliczu jego malował się zawsze uśmiech zadowolenia, a w obejściu był z ludźmi mile uprzejmy. Zmartwień nie miał. Był zdrow, trawił dobrze, cerę miał miłą i budził w ludziach sympatię. Pracował w miarę żył sobie lekko, gdziekolwiek się zjawił wnosił ze sobą wiele pogody i uśmiechu.

Tuż przed Bożem Narodzeniem, kiedy właśnie zaczął się namyślać, co by tu ze świętami począć, otrzymał bardzo miły list od jednego z znajomych, zapraszających go na wesele, w Poznaniu. Obiecano mu dobre polowanie, dobrych partnerów do brydża, dobrą kuchnię i niezłą piwniczkę. Uśmiechnął się więc radośnie, zapędził dziesiątą i godzinę przyjazdu, spakował trochę rzeczy, kupił bilet, wsiadł w pociąg i pojechał.

Shczęście dopisało mu jak zawsze, bo nie tylko znalazł wygodne miejsce dla palących, ale na dodatek los zesłał mu bardzo ładną sąsiadkę. Pan Zbigniew nie był żonaty i jakoś się niebardzo do ożenku kwanił, ale przepadał za piękną i trzeba mu to sprawiedliwie przyznać, sam miał także u dam niemałe powodzenie. Rozlokował się wygodnie, zapytał czy może włożyć piżamę, na co uzyskał zgodę miłej uśmiechniętej pani, zapalił papierosa i zaczął przesiadywać wieczorne pisma.

Zanim pociąg ruszył, wsiadło do przedziału jeszcze dwóch panów, którzy nie wzbudziły zachwyty nietylki pana Zbigniewa, ale także i jego sąsiadki. Najwyraźniej spojrzęła na nich wrogo, co jakoś dziwnie ucieszyło pana Zbigniewa. Obydwaj przybyli usiedli naprzeciwko siebie przy drzwiach i rozpakowawszy zapasy poczęli się pożywiać. Pociąg był już za Warszawą w pełnym biegu, kiedy spożył prawie wszystko, co wzięli ze sobą i zapalili papierosy.

— Może panowie otworzą drzwi na korytarz — zwróciła się do nich sąsiadka do pana Zbigniewa — wprowadzić to przedział dla palących, ale jednak w tym dymie trudno wytrzymać.

Jeden z panów otworzył drzwi bez protestu, ale drugiemu widocznie się to nie podobalo, bo wzruszył wyraźnie ramionami. Od tej chwili zapanało w przedziale jakiś niemily, prawie wrogi nastrój. Ciszę pogłębiał miarowy stukot wagonowych kół.



Dorocznym zwyczajem Tow. Spiew. im. Moniuszki w Łodzi urządziło tradycyjny „opłatek”. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości z prezesem Towarzystwa dyr. J. Wolczyńskim na czele.

Dwaj panowie wypalili papierosy, zasłoniwszy się wiszącymi nad nimi płaszczami, poczęli drzemać. Pan Zbigniew czytał gazetę i popatrywał od czasu do czasu na swe vis a vis. Podobala mu się coraz więcej. Miała w sobie nieco efronterji, o czem świadczył lekko zadarty nosek, o dowcipnym zaś sprycie mówiły niebieskie oczy.

Pan Zbigniew patrzył w gazetę, ale nie bardzo wiedział co czyta. Przenosił też często spojrzenie na swą sąsiadkę i na oko, w którym utknęła wzrok. Po pewnym czasie nie patrzył już w gazetę tylko w iskry, przecinające ciemność nocy, niby rozpalone druty, lecz.. odbicie twarzy sąsiadki. Pan Zbigniew widział ją w ciemnym lustrze najdokładniej, a nawet zdawało mu się, że.. i ona obserwowała go patrząc na jego odbicie w szybie.

Nagle w otwartych drzwiach przedziału zabrzmiał miły głos kobiety:

— Może ktoś z państwa zechce posłuchać radja? Mamy dziś pierwszorzędny program.

— Ja, proszę — ożywiła się sąsiadka. Paniątka roznosząca słuchawkę weszła do przedziału, włączyła przewodniki nad głową sąsiadki, zainkasowała należną złotówkę i zwróciła się do pana Zbigniewa:

— A może i pan, można włączyć? Pan Krztoń pochylił głowę jakimś niezdecydowanym ruchem.

— Włączyć? — uśmiechnęła się radio-wa paniątka.

W tej chwili zdawało się panu Zbigniewowi, że sąsiadka uśmiechnęła się także. Było to jakby zachęta i zdecydowało.

— Oczywiście, proszę — rzekł, sięga-

jąc do kieszeni kamizelki po pieniądze. Paniątka podała słuchawkę panu Zbigniewowi i wyszła, spojrzawszy jeszcze na śpiących pasażerów.

Pan Zbigniew mógł teraz dowoli patrzeć na swą sąsiadkę i aby sobie to jeszcze bardziej ułatwić, wziął w rękę gazetę. Ale gdy jeszcze nie zaczął jej czytać, odezwał się głos jednego z pasażerów:

— Może państwo zechcą łaskawie zgasić światło... już trzecia noc jęde, radbym się trochę przespać.

Pan Zbigniew spojrzął pytająco na sąsiadkę:

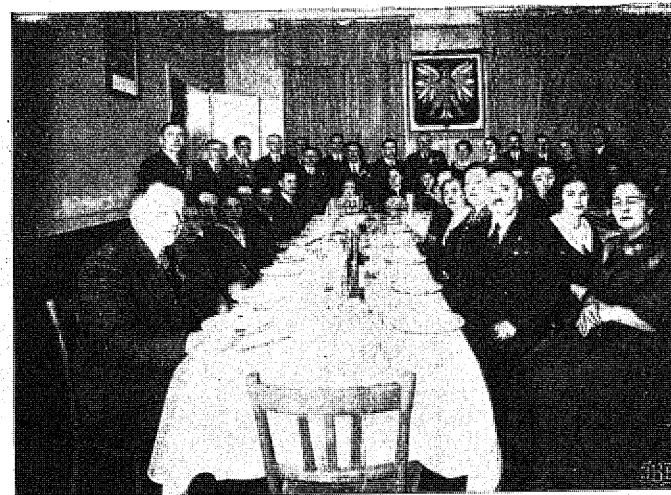
— Czy pani pozwoli zgasić światło?

— Proszę bardzo, ja nie czytam, a radja można słuchać i pociemku.

Pasazer mruknął pod nosem coś nakształt dziękuję i nacisnął guzik nad drzwiami. Przedział wypełniło miłe fioletowe światło.

Pan Zbigniew był właściwie wdzięczny zmęczonemu pasażerowi za pomysł zgaszenia światła, ale żał mu było trochę, że nie widzi dokładnie twarzy sąsiadki. Powoli jednak oswoił się z fioletowym światłem tak, że patrząc w jej kierunku miał wrażenie, że i ona patrzy wprost na niego. Począł rozmyślać nad tem jak rozpocząć rozmowę, ale przeszkadzały mu słuchawki. W pewnej chwili zdawało mu się, że sąsiadka zamknęła oczy. Patrzył więc przez pewien czas, a potem zrobił to samo. Po pewnej chwili w słuchawkach rozległa się muzyka dyskretna i sentymentalna. Począł marzyć:

— Miła jest ta kobieta, ma wdzięk i bardzo piękne oczy. Gdybym się ożenił, to tylko z taką. Wysmukła, zgrabna, śmiała. Otworzył raz jeszcze oczy i zdawało mu się, że sąsiadka uśmiecha się naprawdę, jakby przez sen. — Zasnęło biedacwo — rzeczuł się pan Zbigniew. — Marzył dalej: — Ma coś dzielnego w twarzy. — Ujrzał się oczyma wyobraźni w pięknym samochodzie, pędzącym równo i lekko w towarzystwie sąsiadki. Siedziała przeciw blisko, blisko niego, oparta o jego ramię, czuł ciężar skłonionej ku sobie głowy. — Będiesz moją żoną sąsiadeczko, szeptał jej w ucho. — Uczuł teraz na sercu jej rękę i usłyszał cudne słowa:



„Opłatek” członków-udziałowców Spółdzielni „Federacja” w dniu 18 bm. w lokalu biura. Na zdjęciu grupa uczestników.



Tradycyjny „opłatek” zorganizowany dla członków Kół Legionowych w Łodzi dnia 19 bm.

— Tak będę twoją, jakże mocno bije ci serce, czy ono tak mocno dla mnie...

— Tak, dla ciebie.

Nagle zabrzmiał mu w uszach szum, piśk i jakby ryk syreny samochodu. Uczuł skurcz w sercu. Katastrofa! Zderzenie!

Otworzył oczy i nie mógł pojąć gdzie jest i jak to wszystko jest możliwe: sąsiadka siedziała naprzeciwko niego na swoim miejscu, a on ośgle czuł a swem ramieniu ciężar jej głowy i dotknięcie jej ręki na sercu. Przycisnął mocno tę dłoń i uczuł, że mu się wyrzywa. Spojrzął i ujrzał wielką, kosmatą, męską łapę, a w niej swój własny... skórzany portfel!

Kiedy na najbliższej stacji oddał złodzieja w ręce policji i wrócił do swego przedziału, zastał sąsiadkę samą.

— Bardzo pani dziękuję, że mnie pani namówiła, żebym wziął słuchawkę radiową.

— Ależ ja pana nie namawiałam!

— Ale w chwili, kiedy je pani brała, uśmiechnęła się pani tak zachęcająco, że

i ja zdecydowałem się. A gdyby nie zaburzenia atmosferyczne, jakże mnie nagle obudziły, byłbym pewnie spał dalej smacznie, a mój portfel byłby powędrował do obcej kieszeni.

— Dziwi mnie tylko to, że pan nie czuł, jak ten złodziej wkładał panu do kieszeni rękę.

— Czuję, przez sen, ale czuję. I było to nawet bardzo miłe uczucie, nawet cieszyłem się z tego.

— Nie rozumiem. Cieszył się pan z tego?

— Tak, myślałem, że to ręka pani...

— Moja! Wtedy pan myślał, że ja panu wkładam rękę do kieszeni?!

— Nie, tylko śniłem, że czuję na sercu rękę pani...

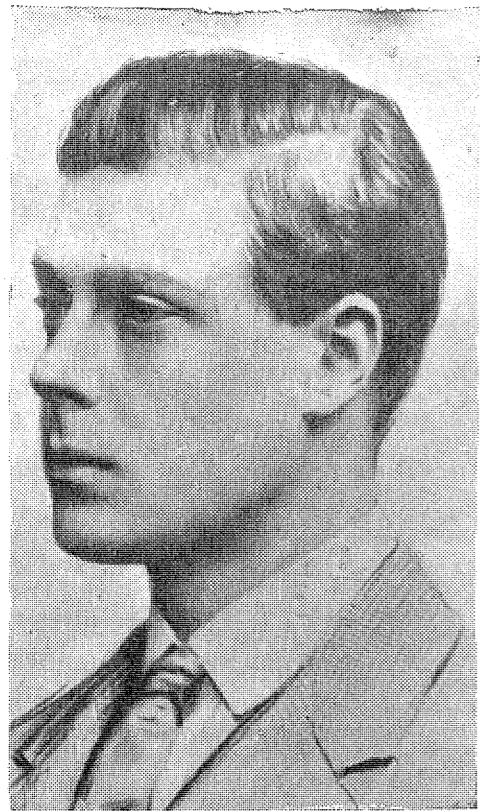
Sąsiadka zarumieniła się powyżej uszu, ale nie spuściła powiek.

Tak, pan Zbigniew Adolf Krztoń zawsze miał szczęście...

Jerzy Kossowski.



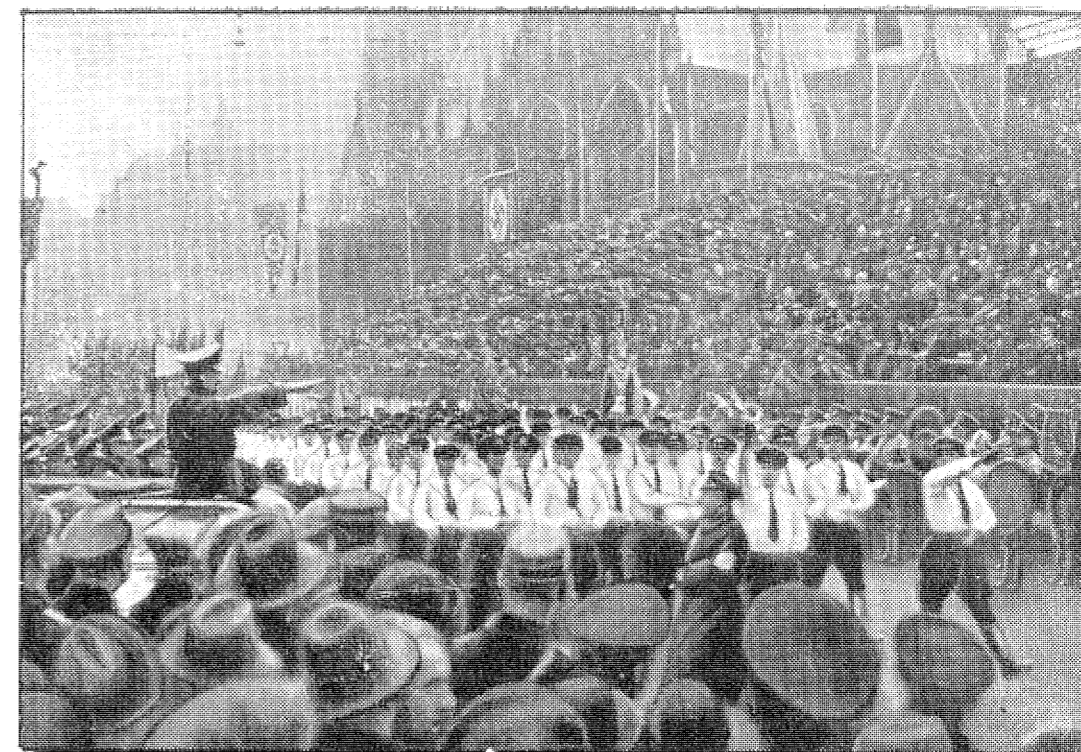
W poniedziałek, dn. 20 bm. Szkoła Powszechna im. Stanisława Staszica obchodziła 10-letnicie przeniesienia do nowego gmachu. Na zdjęciu zaproszeni goście, opieka szkolna, grono nauczycielskie i młodzież szkolna po uroczystej akademii.



Z chwilą zgonu swego ojca, ks. Walji objął tron i rozpoczął panowanie jako Edward 8-my. Tajna rada koronna ogłosiła proklamację, w której — według uświęconej tradycją terminologii — „wysoki i potężny książę Edward, Albert, Chrystjan, Jerzy, Andrzej, Patric, Dawid” zostaje proklamowany jako „nasz, prawem wskazany, zwierzchni władca, Edward 8-my, z łaski Bożej król Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominiów brytyjskich poza morzami, obrońca wiary, cesarz Indyj”.



W miejscowości Postelwitz nad Łabą runął olbrzymi głaz na dom czego, uszkadzając go znacznie.



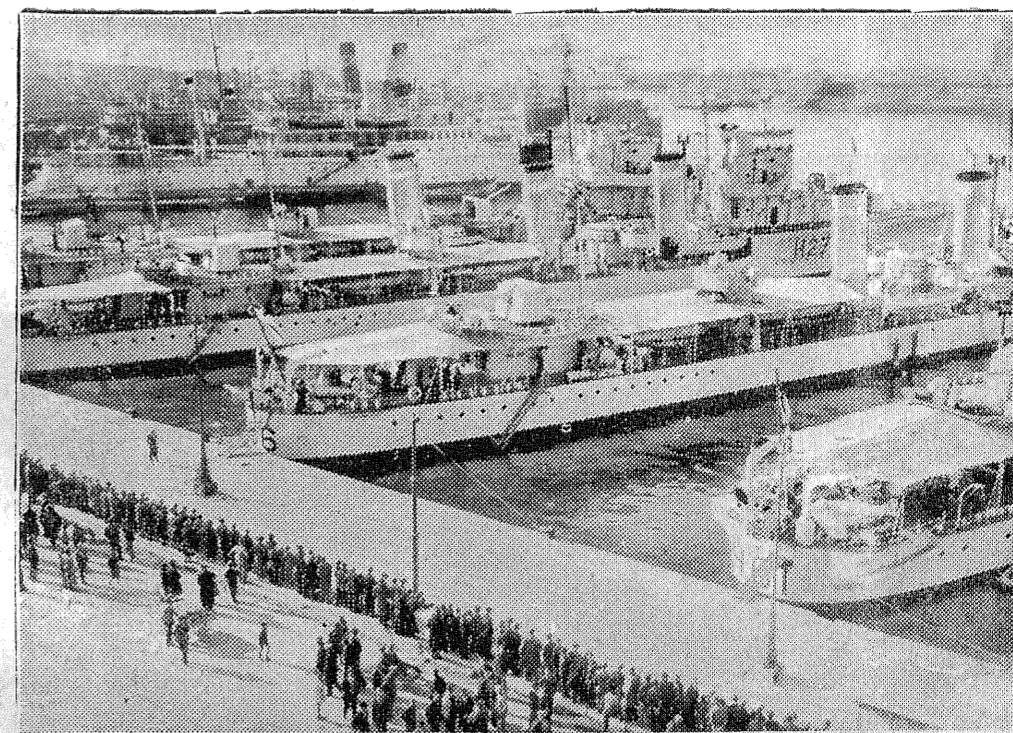
W dniu 13 stycznia na terytorjum Saary obchodzono uroczyste wyniki plebiscytu, podczas którego ludność opowiedziała się za powrotem do Rzeszy.



Reprezentacyjna amerykańska czwórka bobslejowa zabawia się jazdą na dziecińczych saneczkach w Garmisch Partenkirchen.



Stanisław Miłaszewski, znany i ceniony literat i powieściopisarz, uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu.



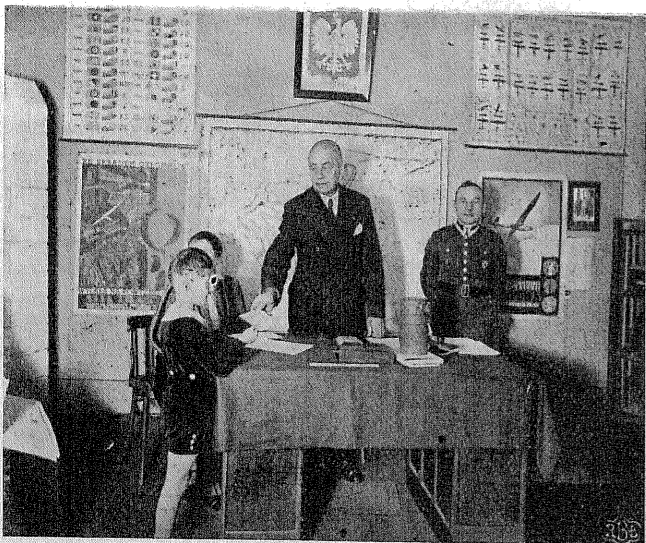
Flotylla brytyjskich torpedowców w porcie Pireus w Grecji. Flotylla ta wykonała w ostatnich dniach manewry morskie, w których uczestniczyli greccy admirał Sakellarin i inni wyżsi oficerowie marynarki greckiej.



J. E. ks. biskup dr. Kazimierz Tomczak na „opłatku” wśród dzieci ochronki SS. Salezjanek, ul. Franciszkańska 85.



„Gwiazdka” dla najbiedniejszej dziatwy w 14-tym komisariacie P. P. Na zdjęciu przy choince ks. Guzowski i komisarz Szöberle.



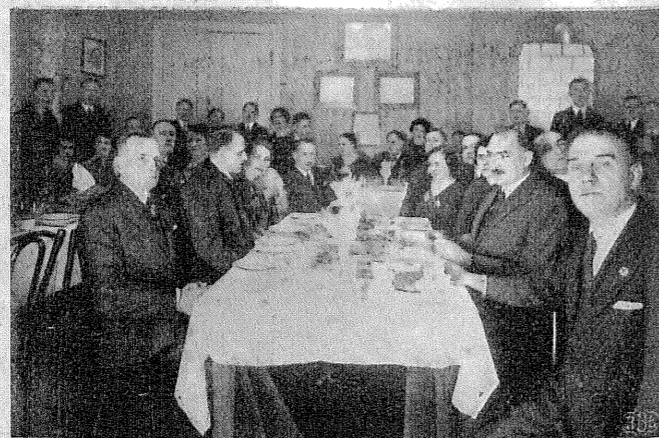
Siedmioletni zdobywca nagrody „Małego Gordon Benneta”. Moment wręczenia Jędrusiovi Furmańskiemu 1-ej nagrody Obwodu Miejskiego LOPP, w postaci 50 zł. wpłaconych na książeczkę PKO. za uzyskanie 1-go miejsca.



COŚ SŁYSZAŁAM O „FRESCO”

FRESCO

Rewelacja produkcji Sp. Akc. I. K. POZNAŃSKI
 nowy surowiec — nowy materiał — nowa cena.
 Trzeba tylko raz jeden choćby wziąć w dłoń „Fresco”, nową tkaninę na damskie komplety, owoc długich prób i rezultat wielu wynalazków — by zdać sobie sprawę, że wraz z pojawieniem się FRESCO na rynku — nastąpi przewrót w włókiennictwie.
 Do nabycia w Łodzi: **Juljusz Lewsztajn, Piotrkowska 44,**
 Skład Komisowy Sp. Akc. I. K. Poznański w Łodzi.



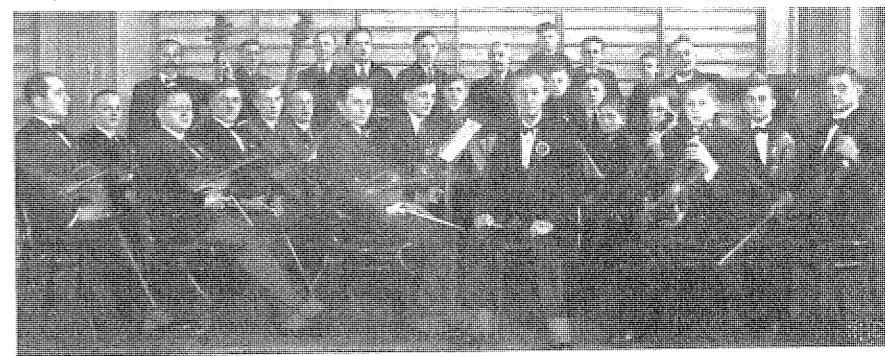
Tradycyjny „opłatek” w Związku Polskich Handlowców w własnym lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 108.



W warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki otwarto ostatnio „Salon Plastyki”, na którym wystawiają swe prace artyści malarze z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania i Lwowa, zrzeszeni w Związkach Zawodowych Polskich Artystów Plastyków. Reprodukujemy obraz Wacława Gultajmajora „Dziewczyna z koszem”.



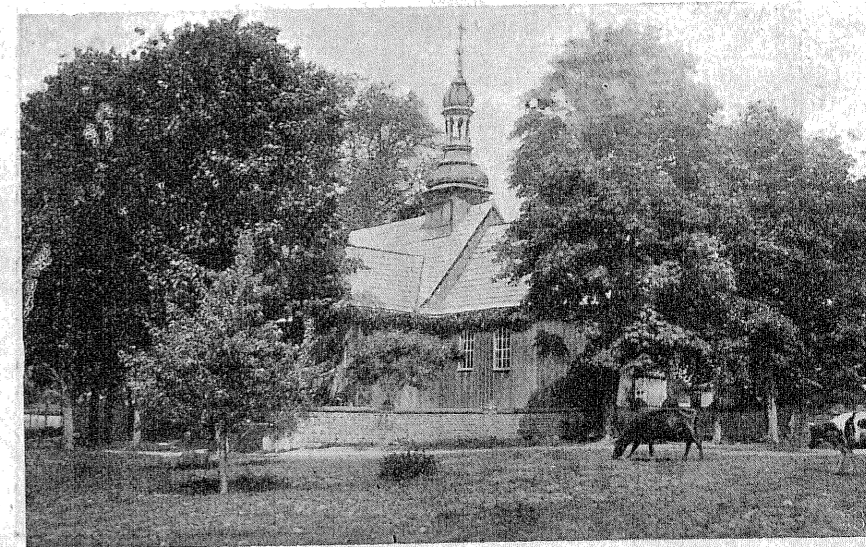
Japoński następca tronu ks. Akimoto Tsuguno-Miya, który w ostatnich dniach ukończył dwa lata.



W ubiegłą niedzielę w sali Polskiej YMCA odbył się koncert-poranek, w którym udział brała orkiestra Towarzystwa Przewiaćców Muzyki pod dyr. prof. Wacława Gultajmajora.



Komitet organizacyjny „choinki”, oraz przedstawiciele zarządu i rady nadzorczej Powszechnej Spółdzielni Spożywców przy uroczystej choince zorganizowanej dla dzieci członków z dzielnicy zachodniej na Choinach.



Piękny i charakterystyczny kościółek parafialny w Rossoszy (pow. sieradzkiego) diecezji włocławskiej, skąd promieniuje słowo Boże, głoszone przez głębokiej wiedzy i kultury ks. proboszcza Fijałkowskiego.



Fascynująca Joan Crawford i jej nowy partner, Brian Aherne, w filmie pt. „Zaczęło się od pocałunku...”, realizacji genialnego W. S. Van Dyke'a.
Fot. Metro-Goldwyn-Mayer.



Zza kulis działalności „porywaczy dzieci” Sad nad kolegą, który zdradził. Emocjonujący fragment nowego filmu wytwórni „20th Century-Fox” pt. „Wampiry”.



Fred Astaire, najfenomenalniejszy tancerz świata, wystąpi w filmie „Wesoła rozwódka”.

Fot. R. K. O.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XII.

NIEDZIELA, dnia 2 lutego 1936 roku

Nr. 5

Łódzka Policja Państwowa w służbie samarytańskiej.



Oddział Łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża realizując swój program pracy samarytańskiej przeszkolił nowe zastępy ratowników spośród funkcjonariuszy Policji Państwowej. Na zdjęciu uczestnicy kursu, po zakończeniu którego odbyło się uroczyste wręczenie 50 absolwentom zaświadczeń o przesłuchaniu kursu ratownictwa ogólnego i udzielenia pierwszej pomocy. W pierwszym rzędzie w środku siedzi prezes oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dr. Józef Kalisz.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81